

KRYSTYNA SKWARSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; dwudziestolecie międzywojenne; II wojna światowa; Lublin; Żydzi w Lublinie; Żydzi lubelscy; relacje polsko - żydowskie; Hana Goldstein; Holocaust; fotografie opowiadane

Ostatnie spotkanie z Haną Goldstein

Hana Goldstein –moja bardzo serdeczna przyjaciółka. Ona była starsza o dwa lata, i ona już studiowała, dwa lata była w Krakowie, tylko nie wiem dokładnie co, w każdym razie tam studiowała. A jej rodzice mieli kamienicę na Żmigrodzie w Lublinie. Jak się idzie do Królewskiej, tak pod górę, jak od Bernardyńskiej, to po lewej stronie, a teraz to nie wiem jak ta kamienica wygląda i co tam się z nią dzieje. To była moja najserdeczniejsza przyjaciółka. Mam zdjęcie z nią.

Wspaniała była, wesoła, pogodna. Już Niemcy byli, to była okupacja, ale jeszcze nie było getta. Ja przyjechałam z Warszawy do domu, po pieniądze i po jakieś jedzenie, bo zawsze do Warszawy brałam i to już robili wtedy getto. Była godzina policyjna, chyba siódma, nie pamiętam już dokładnie, ale to gdzieś koło jedenastej było. Brama była zamykana, dozorczyńni mieszkała w takim pokoiku w bramie, ale ponieważ znała ją bardzo dobrze, bo ona cały czas przychodziła, ja chodziłam, ona przychodziła, tak że znała tą Hanę i wpuściła ją. Zadzwoniła, ta jej otworzyła i przyszła. I to było już koło jedenastej czy po jedenastej wieczorem. Powiedziała, że nie wie, co się dzieje z jej mamą, bo jej nie było w domu, gdzieś uciekła, gdzieś się chowała, nie wiedziała, gdzie; w końcu przyszła do mnie, do nas. Nie wiedziała, co się dzieje z jej matką, z jej ojcem, miała młodszą siostrę –Zosię, piętnastoletnią. W strasznym była stanie. Mróz był ponad dwadzieścia stopni, gołą głowę miała. Ona miała piękne włosy kręcone, blondynką była. Piękne, niebieskie oczy. Mądra, inteligentna, nieprzeciętnie zdolna. Miała na sobie futro z łapek karakułowych, czarnych. Zdejmowała, mówi: „Słuchaj, i tak pójdę na mydło, weź ode mnie to” Ja mówię: „Nie potrzebuję” Bo jak zrobiłam maturę, mama mi kupiła i mam. Mama miała kilka futer, a mnie kupiła karakuły, bo lubiła, i pelisy, i mówię: „Ja nie potrzebuję” Buty oficerki zdejmuję, „Daj mi jakieś stare buciory, zostaw te” Ja mówię: „Hana, na miłość Boską. Może uratujesz sobie życie

tym futrem, może uratujesz tym” I tak obejmując się i płacząc przesiedziałyśmy do świtu, do rana, kiedy była już ta godzina. Jeszcze dałam jej taki duży, piękny szal. Mama nakarmiła i tyle ją widziałam. Po wojnie jej siostra odnalazła nas, już mieszkaliśmy na Dziesiątej, u Wawrzonka, na Biernata. Wypytywała co z Haną. Ja nic nie wiedziałam, tylko to mogłam jej powiedzieć, że widziałam ją wtedy ostatni raz.

Data i miejsce nagrania	2006-06-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"